PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 24 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5971. Lwów, piątek 12 sierpnia 1921 Rok XII

Rzekome podstawy kompromisu anglo-francuskiego.

Ukraina w ogniu wojny głodowej.

Chmury nad Bałkanem.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

II.

Zagrzeb, 9. sierpnia.

Artykuł piąty brzmi, jak następuje: „Jeżeli w miejscowościach, gdzie się zachował zwyczaj krwawej zemsty, zostało dokonane lub usiłowano dokonać zabójstwa z zemsty, a to przez dziecko lub małoletniego, a nie można stwierdzić współudziału jakiejkolwiek innej osoby w tym czynie, będzie zamiast dziecka lub małoletniego odpowiadać jego ojciec lub męzcy krewni do czwartego stopnia włącznie tak w linii prostej, jak pobocznej; wysokość kary zależeć będzie od rodzaju zbrodniczego dzieła aż do 10 lat więzienia lub ciężkich robót jeżeli się **utwierdzi przekonanie**, że dziecko lub małoletnia osoba z powodu braku dostatecznego dozoru czyn wykonało“.

Jak widzimy artykuły III i V przynoszą nowe pojęcia odpowiedzialności krewnych aż do czwartego stopnia włącznie za czyny krewnego zbrodniarza lub wsi całej za czyny jednego zbrodniczego indywiduum bez współudziału sądu w osądzeniu winnych lub stwierdzenia niewinności zasądzonych przez starostę. Każdy z nas zdziwił się, czytając, iż na podstawie **uzasadnionego podejrzenia** można deportować całą wieś. Co jest uzasadnione podejrzenie, wie prokurator, ale żaden sędzia na podstawie tego sądzić nie będzie i nie może. Dlatego nie sąd ma wydawać orzeczenie lecz „sreski naczelnik“ (zwyczajnie bez uniwersyteckiego wykształcenia). Zapewne, że rząd ma prawo wydania nawet bardzo surowych obostrzeń przeciw elementom przeciwpaństwowym, ale wszystko winno być w granicach prawa i konstytucyi. Belgradzkie „Videlo“, znane z apoteozowania gospodarki administracyjnej serbskiej — przyznaje w trzy tygodnie po uchwaleniu konstytucyi, że „cała Macedonia stoi w płomieniach powstania, że Czarnogórze odłączyło się od Serbii, że nie jesteśmy pewni Bośnii, że nam się z rąk wymyka Wojwodyna, a o Chorwacyi lepiej nie wspominać. Wszystko to są skutki dotychczasowej polityki p. Pasicza i on jedynie będzie musiał ponieść jedynie odpowiedzialność, że narzucił państwu ministrów i konstytucyę nieodpowiadające potrzebom kraju“. Teraz dopiero stanie nam się zrozumiałe to ostre

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Rzekome podstawy kompromisu anglo-francuskiego.

Berlin, 11. sierpnia.

(§ E. E.) Radio. Prasa niemiecka przewiduje możliwość kompromisu między Francyą i Anglią. Prawdopodobieństwo realizacyi posiadają projekty następujące:

1) Znaczna część obwodu przemysłowego na południe od Oleśna ma być przyznana Polsce;

2) Niemcy natomiast otrzymają połowę, a nawet większą część powiatu strzeleckiego;

3) Niemcy otrzymają połowę powiatu gliwickiego, stacyę gliwicką, oraz szereg innych ustępstw.

Ewakuacya Pszczyna i Rybnika.

Bytom, 11. sierpnia.

(§ E. E.) Radio. Nadprezydent polecił landratom pszczyńskiemu i rybnickiemu, by przygotowali się do wyjazdu ze względu na bliskie już przyłączenie tych powiatów do Polski. Podobne rozkazy otrzymali już urzędnicy pocztowi.

NIEMCY ZAKOPUJĄ ŻYWCEM CIĘŻKO RANNYCH.

Bytom, 11. sierpnia.

(§ E. E.) Radio. Jeden ze zbiegłych z niewoli niemieckiej jeńców, Górnoślązak, opowiada, że w czerwcu br. po zwycięskiej bitwie z powstańcami, Niemcy zakopali żywcem 99 ciężko rannych, 2 rozstrzelali, pozostałych zaś przy życiu kazali żywcem zasypać ziemią. 4 jeńców zadeptano na śmierć w wagonach. W Kluczborku tłum pobił wszystkich transportowanych do Niemiec jeńców. Zbieg ten podaje nazwiska naocznych świadków tych okrucieństw.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 11 sierpnia.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudn. panowała tendecya chwiejna, obrót obcemi walutami żywy.

Dolary amerykańskie 2010—2020, jedynki i dwójki 1970—1980, dolary kanadyjskie 1710—1720, 1-ki i dwójki 1670 — 1675, marki niemieckie 25·50—25·80, setki 25·25—25·30 drobne 24·80—24·90, leje 25·00—25·50, drobne 24·50—24·60, czeskie korony 26·00—27·00, drobne 26·00 do 26·50, austryackie tysiączki 2700—2740, setki 240·00—250·00, 50-koronówki 130·00—140·00, 20-koronówki 24·00—24·50, 10-koronówki 22·00 23·00, 1-ki i 2-ki 1·20—1·30 f., ruble 5-setki 2·20 2·30, setki 5·80—6·00, 25-rublówki 2·20—2·80, 10-rubl. 2·00—2·20, reszta drobnych od 1·10—1·55, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 10·00—11·00, franki franc. 115—120 funty szterl. 5900—6000.

Złoto: 20-kor. 7600—7650, 20-frankówki 7000—7050, 20-markówki 8000—8050, funty szterlingi 8000—8050, 10-rublówki 8900—8950, dolary 1950—2000.

Srebro: Korony austr. 120—122, floreny 300—320, ruble 450—460, kopiejki 1·92—2·10, dolary amerykańskie 1050—1070, połówki i ćwiartki 950—1000, dolary kanad. 650—660, drobne 600—650.

pogotowie rządu, który za wszelką cenę pragnie utrzymać się przy władzy, a widząc, iż wszelkie jego usiłowania w tym względzie nie wydają pożądanych rezultatów, ogłasza dyktaturę dla zgniecenia najmniejszego oporu, pozbawiając prawa krytyki, opozycyę, ba, posuwając się tak daleko, iż wszelką opozycyę ogłasza za zdradę stanu i podciąga w innych pod działanie niniejszej ustawy. A przecież ani Anglia przed kilku tygodniami zagrożona poważnie przez strajk generalny z jednej, a Irlandczyków z drugiej strony, ani Włochy przed dwoma miesiącami przechodzące ciężką walkę wewnętrzną z komunistami, ani wreszcie Niemcy w krytycznym dla spokoju państwa momencie nie zniosły działania konstytucyi, jak to czyni obecnie Jugosławia.

Ale idźmy dalej jeszcze. Artykuł VII zobowiązuje mieszkańców wsi lub miejscowości, gdzie wojsko z powodu zagrożenia bezpieczeństwa publicznego interweniuje, do opędzenia własnym kosztem potrzeb operujących oddziałów wojskowych, a ewentualnie w razie zasądzenia w innych z powodu wywołania rozruchów, tychże do zwrotu kosztów mieszkańcom poniesionych na utrzymanie wojska.

Artykuł XVI powiada, że „urzędnicy państwowi, funkcyonaryusze wojskowej administracyi, funkcyonaryusze ciał samorządowych, którzy pojedyńczo lub zbiorowo przestaną pełnić służbę w celu strajku, karani będą karą więzienia." Ten też artykuł orzeka nieważność mandatów poselskich partyi komunistycznej w liczbie 58, jako partyi antipaństwowej, która w myśl teroru ustawy niema racyi bytu w państwie SHS i nie może być przez państwo uznaną.

Artykuł XIX przewiduje karę śmierci dla małoletnich za zbrodnie w artykule I wymienione.

Rzecz jasna, że i prasie odpowiednio zakneblowano usta, nie pozwalając jej niczego donosić o ruchu komunistycznym lub o ruchu nacyonalnym nowych krajów.

Jak się zachowały owe partye sejmu belgradzkiego wobec tej ustawy? Partye rządowe, radykali serbscy i demokraci głosowali oczywiście za projektem rządowym, partya turecka sympatyzująca z rządem głosowała również za wnioskiem ministra Pribiczevicza z zastrzeżeniem, iż rząd uniemożliwi nadużycie przy zastosowaniu tej ustawy przez urzędników i organów wykonawczych. Komuniści zachowali się bardzo spokojnie i godnie tej chwili, mimo iż wiedzieli, że wielu z nich natychmiast po opuszczeniu budynku sejmowego powędruje do więzienia jako element niepewny. W imię klubu komunistów (58 posłów) przemówił krótko Trisa Kacierović podkreślając biały terror rządu jugosłowiańskiego porównując go z terrorem w Rumunii i na Węgrzech. Uważa on ustawę tę za hańbę ludzkości. Odpiera stanowczo zarzuty, jakoby partya komunistyczna pozostawała w łączności z partyami terrorystycznemi i anarchistycznemi. Powoływanie się rządu, jakoby Ameryka, Szwajcarya i Rumunia wydała jakieś ustawy przeciw komunistom, nie wytrzymuje krytyki, gdyż ustawy te są wymierzone przeciwko anarchistom i terrorystom. Protestuje przeciwko odebraniu większości klasy robotniczej prawa walki o życie, prawa strajku. Klub jugosłowiański wystąpił przeciw ustawie, albowiem ustawa jest źle wystylizowaną, dopuszcza do różnych interpretacyi, występuje przeciw naukowemu badaniu ruchu komunistycznego, stwarza wreszcie w państwie stronniczy absolutyzm. Republikanie serbscy i socyaliści wypowiedzieli się również przeciw, widząc w niej niebezpieczeństwo dla demokratycznych celów politycznych klasy pracującej.

Od głosowania wstrzymali się komuniści, partya Radica nie jawiła się zupełnie (od samego początku sesyi uprawia opozycyę i dziś się już bierze pod uwagę możność unieważnienia mandatów jego), jakoteż kilkadziesiąt posłów partyi słoweńskiej. Razem, jak zaznaczyliśmy na wstępie, wstrzymało się od głosowania 177 posłów.

W związku z tą ustawą wydał rząd zarządzenia paszportowe, utrudniające w wysokim stopniu udanie się z jednej miejscowości do drugiej w tym samym powiecie położonej. Każdą podróż, choćby kilkukilometrowa winna być dozwoloną przez władze polityczne a zezwolenie to winno być uwidocznione na paszporcie danej osoby. Zezwolenie takie ważne jest tylko do jednorazowej podróży i tylko na jeden miesiąc.

Równocześnie zwiększono liczbę żandarmów w państwie i to z szeregów uciekinierów z Rosyi, motywując ten krok brakiem chętnych do służby tej pomiędzy ludnością krajową.

Jak z tego widzimy, Jugosławia znajduje się na wulkanie, a to z powodu agitacyi komunistycznej, agitacyi anarchistycznej, irrydenty na kresach, wreszcie walk partyjnych. Jak z tego rząd Pasicza wybrnie, niewiadomo. Oczekiwać należy jednak w krótkim czasie rozstrzygnięcia: albo konsolidacyi stosunków wewnętrznych, lub też wybuchu czy to na tle anarchizmu lub wojny wewnętrznej przeciw grupie uzurpującej sobie władzę absolutystyczną, wbrew woli całego narodu. W tym ostatnim wypadku Europa nie będzie mogła spokojnie pozostać.

Czekajmy!

Vilim Francic.

Z granicy polsko-ukraińskiej.

Podwołoczyska, 11. sierpnia.

URZĘDY CELNE NA GRANICY.

Rząd Ukrainy sowieckiej utworzył wzdłuż granicy polskiej urzędy celne w następujących miejscowościach: Żytomierz, Berdyczów, Winnica, Proskurów i Wołoczyska.

POPYT ZA MARKĄ POLSKĄ.

Wzdłuż granicy polsko-ukraińskiej wzmaga się z dnia na dzień wzajemny ruch handlowy. Ponieważ kupcy polscy nie chcą przyjmować rubli sowieckich, wzrasta na Ukrainie ogromnie popyt na markę polską. Wogóle w całym pasie granicznym wszystkie transakcye handlowe dokonywują się wyłącznie w markach polskich.

NADESŁANE.

49

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Samochód gnał pustą, szeroką, czerwoną szosą, wreszcie zwolnił biegu, skręcił na prawo i wjechał w ogród, otoczony ze wszystkich stron wysokim, gęstym żywopłotem.

W bramie ogrodowej spostrzegł Ramian dzieci pani Bell, idące pod opieką guwernantki.

— Proszę! — pomyślał. — Wyprawiła dzieci z domu!

Uśmiechnął się tryumfująco.

Ale w tej chwili przewinęła mu się przez głowę myśl nieprzyjemna i niesmaczna. Przecie on jechał do tej pani z zamiarami, o których sam przed sobą [illegible]by nie wspomniał, które jednak stały się nieledwie postanowieniem. Zaproszenia pani Bell spodziewał się, czekał na nie a im dłużej czekał, tem bardziej pewny był, iż ono przyjść musi i tem lepiej rozumiał, dlaczego pani Bell zwleka. Prawda, nie mówili o tem, lecz — zrozumieli się i oto teraz, kiedy on jedzie do niej, ona wysłała dzieci z domu.

Grzech!

Tak jest! Czerwony grzech miłości, czerwony grzech ust obrzmiałych tęsknotą i pragnieniem pocałunków, czerwony grzech krwi i jej nigdy nieugaszonego ognia, grzech życia! Niech będzie! Oto największy grzech człowieka, jedyny, który oczyszcza go z jego przyziemnej nędzy!

Samochód stanął.

„Bungalow" państwa Bell był, jak wszystkie inne dworki Europejczyków, pretensyonalnie ozdobny, czysty, schludny, banalnie zaciszny, z białemi kolumienkami, stojącemi na straży przed przedsionkiem otwartym i pozbawionym drzwi. Przed domem, otoczony czerwoną ścieżką, leżał lekko wypukły, szmaragdowy gazon, z którego wystrzelały czarno czerwone, dziwaczne rośliny o liściach sztywnych, powycinanych w zęby, kolczastych, metalicznym połyskiem przypominających sztuczne ornamenty kwiatowe z lanego żelaza. Rzadko rozrzucone sterczały ogromne, zielone wachlarzowate palmy z rozczapierzonemi, ostremi liśćmi, najeżonemi, jak długie zielone klingi szpad. Dalej ciągnął się szeroki, czerwony plac tennisowy z napiętą, srebrzystą siatką. Niedaleko siatki leżały na purpurowej ziemi dwie białe piłki, porzucone snać przez dzieci. Gdzieś w żywopłocie płonęły ogniście drobne kwiatuszki.

Ramian zwrócił się do szofera.

— Czekajcie na mnie na szosie.

Szofer uniósł w górę kaszkiet, zatrzasnął drzwiczki, ruszył bez hałasu i okrążywszy gazon, zniknął za żywopłotem.

Z „bungalowu" wyszedł biało ubrany służący malajski, któremu Ramian wręczył swój bilet.

Przez krótką chwilę czekał w wychodzącym na ogród przedsionku-salonie, mrocznym, zastawionym wygodnemi, trzcinowemi krzesłami i pełnym różnych, wschodnich osobliwości. Były one niewątpliwie ciekawe i godne uwagi, jednakże Ramian, przyglądając się im, doznał wrażenia jakiegoś nieuchwytnego fałszu czy dysonansu. Fałsz ten wyglądał tak z banalnego, urzędowo-sumiennego rozstawienia tych rzeczy, jak też i z ich smętnej, znudzonej czy zaniedbanej miny. Ramian mimowoli pomyślał, że pan Bell nie zebrał ich, lecz kupił może nawet z trzeciej ręki hurtem, wraz z domem, od kogoś, kto rad był, że się ich wreszcie wyzbyć może.

Przypadkowo odgadł Ramian najważniejszy problem życia Europejczyków w koloniach.

— W pierwszych czasach wszystko bawi, rozważał, wszystko musi być charakterystyczne, indyjskie. Potem — sprzykrzy się, znudzi, zaczyna działać na nerwy, dokucza. Formy obce, niezrozumiałe i nieodgadnione musiały dla kogoś, kto nie wnikł ani w nie, ani w duszę kraju, jaki je zrodził, zmieniały się wreszcie w maski ohydnie natrząsające się i wykrzywione w potwory haniebne i poczwarne, w larwy przywidzeń, w pstre, barbarzyńskie bohomazy.

Służący poprowadził Ramiana po schodach na górę, gdzie, wyciągnięta na ottomanie stojącej na środku salonu, oczekiwała gościa pani Bell.

(C. d. n.)

Głodowa wojna na Ukrainie już zaczęta.

Krwawe starcia chłopów ukraińskich z wygłodniałemi masami uciekinierów z Rosyi. — Cały powiat olgopolski terenem wściekłych walk. — Święta wojna przeciw „kacapom" i komunie. — Przeszło 50.000 ofiar. — Co opowiadają ranni. Powiaty płoskirowski i kamieniecki mają wyżywić ćwierć miliona kolonistów. — Hasłem włościan: „Wypędzić lub wyrżnąć!" — Bolszewicy wywożą niezmłócone zboże z Ukrainy.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Płoskirów, w sierpniu.

To czego się obawiano, jako następstwa żywiołowej wędrówki głodujących mas z Rosyi centralnej na Ukrainę, zaczęło się już i to w formie, która przeszła najgorsze przewidywania. Oto ludność Ukrainy, broniąc swojego mienia przed szarańczą emigrantów, wystąpiła odrazu z represyami, które doprowadziły do starcia, zakończonego ofiarami idącymi w dziesiątki tysięcy. Pierwsze walki, których przebieg miał charakter masowej rzezi, zdarzyły się w południowej części Podola, w powiecie olgopolskim, będącym stałem zarzewiem wszelkich akcyi antybolszewickich.

W zeszłym tygodniu przybyły do tego powiatu

pierwsze transporty „kolonistów"

z dotkniętych klęską głodu miejscowości rosyjskich, w nadziei, że tutaj znajdą przytułek i żywność. „Gościnność" miejscowych włościan okazała się jednak bardzo iluzoryczną, to też wystąpili oni tłumnie oświadczając kategorycznie, że zboża swego przybyszom nie odstąpią, nie pozwalając również mieszkać im w tej okolicy. Kiedy wygłodniałe tysiące przybyszów pod presyą ostatecznej potrzeby poczęły zdobywać sobie pożywienie samowolnie, w myśl zasad komunistycznych, że wszystko co rodzi ziemia jest dobrem ogólnem, i gdy w dodatku wraz z przybyłymi poczęły się pojawiać choroby zakaźne, jak iskra elektryczna przeleciało przez cały powiat olgopolski hasło:

„Wypędzić obcych, precz z kacapami!"

którzy nas jak szarańcza objedzą i doprowadzą do zagłady. **W lot całe gminy chłopów, kobiet, a nawet dzieci rzuciły się na nieproszonych gości z bronią w ręku.**

Wybuchła zażarta, nieustępliwa walka, która mimo nieznacznego tylko oporu wynędzniałych emigrantów, trwała cały tydzień, dając wstrząsające wyniki. Mianowicie

kilkadziesiąt tysięcy zabitych, zamordowanych oraz rannych.

Teren tej jedynej w swoim rodzaju bitwy, bitwy o kawałek chleba, przedstawiał

niezwykłe pobojowisko.

Ci, którzy nie zginęli, lub ciężko ranni nie zostali na placu na pastwę rozjuszonego włościaństwa, ratowali się ucieczką po wszystkich drogach i we wszystkich kierunkach.

Jeden z takich pociągów z niedobitkami, wśród których większość stanowiły kobiety, ranni i dzieci, przybył onegdaj do Żmerynki, skąd emigranci znowu rozproszyli się po okolicy. Część ich dotarła do Płoskirowa, gdzie korzystając z pomocy lekarskiej w tutejszym „szpitalu ziemskim". Wedle ich relacyi, okrutnem tem powstaniem przeciw emigrantom dowodzili jacyś oficerowie ukraińscy, rzekomo Petlurowcy, jak ich nazywają, a

ogólna liczba wszystkich ofiar tej rzezi, przewyższa podobno 50.000 ludzi,

na samym tylko obszarze powiatu olgopolskiego.

Najsmutniejsze, że według wszelkiego prawdopodobieństwa

rzeź powyższa była dopiero inauguracyą okropnych zajść, jakich teatrem będzie Ukraina

wobec tego, iż już ogłoszono urzędowo nakaz, na podstawie którego powiaty płoskirowski i kamieniecki mają wyżywić, aż do następnych zbiorów swym zbożem 250.000 głodnych z Rosyi centralnej. Pomimo przepysznych istotnie zbiorów tegorocznych, którym podobnych nie pamiętają tutaj od lat czterdziestu

włościanie kategorycznie oświadczają, że nie dadzą ani jednego ziarna na korzyść przybyszów

i żadne środki ich do tego nie zmuszą, gdyż „system olgopolski bardzo im odpowiada i wyrżną wszystkich, którzy sięgną po ich własność".

Równocześnie włościanie odmawiają wymłócenia już zebranego zboża, zapewne w celu, by nie weszło ono w ewidencyę podatkową. Wobec tego

władze sowieckie postanowiły zbierać zboże w snopach i niezmłócone wywieźć w głąb Rosyi centralnej,

co już poczęto praktykować w ostatnim czasie.

Zbytecznem jest dodawać, że pod wpływem tej walki pogorszył się znacznie stan aprowizacyi w miastach, a

pud mąki kosztuje w Płoskirowie, a więc w centrum tego spichlerza zbożowego 90 do 95.000 rubli.

Ażeby zrozumieć całą odruchową akcyę włościan ukraińskich przeciw inwazyi rosyjskich głodomorów, trzeba wziąć pod uwagę dwa zasadnicze momenty. Pierwszy to odwieczna nienawiść chłopa ukraińskiego do t. zw. kacapa, od którego dzieli go język, obyczaj i wszystkie interesy życiowe. Drugi, to obawa, że ci kacapi znalazłszy raz przytułek w żyznej i rolnej Ukrainie, zechcą osiedlić się, wypierając stąd ludność tubylczą i biorąc ją pod swój supremat. Dlatego też nazywają ich „kolonistami" w przewidywaniu, że gdyby ich stąd nie wypędzono gwałtem, osiedliliby się tutaj na zawsze. Rzecz prosta, że

istniejący od wieków antagonizm między temi dwoma sferami wszechrosyjskiej ludności,

musiał doprowadzić do podobnego wybuchu, w chwili, gdy jedna z tych sfer, ta właśnie, która przez wieki całe była uprzywilejowaną, poczęła wyciągać rękę po jałmużnę do uciskanego zazwyczaj murzyka.

Incognitus.

P. Wassylko wydalony z Wiednia.

Trylowskij zbiera dolary.

Wiedeń, 10. sierpnia.

Najchytrzejszy polityk ruski, b. poseł bukowiński, Mikołaj Wassylko, musi opuścić Wiedeń z polecenia władz tamtejszych. Powód wydalenia nieznany. P. Wassylko handlował w ostatnich czasach walutą włoską i dorobił się miliardowej fortuny. Najprawdopodobniej te czarno-giełdowe interesy były przyczyną wyproszenia go z granic Austryi.

LOTOS.

MYŚLI O ŻYCIU.

Za uciążliwą drogę z nicości do wieczności, otrzymujemy skromny napiwek — życie.

*

Jeśli flirtując z kobietą oświadczysz się jej, ona będzie przekonaną, że ją kochasz, jeśli natomiast drogą prostą, a nie drogą intryg i fałszu, wyznasz jej swoje uczucia, ona będzie sądziła, że z nią flirtujesz.

*

Nie przypominaj nigdy przyjacielowi zwierzeń, które ci porobił w chwili rozczulenia.

*

Jeżeli ci los w przybytku szczęścia pokaże drzwi, nie rób smutnej miny, a co gorsza nie buntuj się, lecz skłoń się grzecznie i wyjdź lekkim krokiem.

*

Sprawiedliwość staje się bezprawiem z chwilą, gdy wchodzi w życie.

*

To co dobre, prawdziwe i sprawiedliwe, zawsze zwycięży, jeżeli nie teraz to później, chodzi tylko o to, ażeby czekać, a doczekamy się zwycięstwa.

*

Bardzo często życie jednego człowieka, jest pobudką śmierci drugiego.

Człowiekiem, zdaniem mojem, można nazwać każdą istotę żyjącą, starającą się jedynie o własne korzyści.

*

Trudno skonstatować: czy nędza, czy bogactwo wpędza ludzkość w brudną otchłań rozpusty.

*

Życie jest długą, długą ścieżką, po której pędzi ludzkość oszalała bez wytchnienia, dążąc do jednego celu, a tym celem jest — śmierć!

*

Jeżeli zostaniesz niesprawiedliwie ukarany, zapomnij o tem, tak prędko, jak prędko zapomną ci, którzy cię ukarali.

*

Charakterystycznem jest, że każdy człowiek pragnie światła, a skoro ono zabłyśnie, nie widzi go.

*

Śmiem twierdzić, że skromne pozdrowienie: „Popraw się!", ładniejby brzmiało, niźli szumne a głupie frazesy: „Sługa uniżony", „Całuję rączki", „Padam do nóżek" itd.

*

Zazdrość narzeczonego — to hołd pochlebny, zazdrość małżonka — to obraza.

*

Są ludzie, którzy doskonale znają się nad tem, co piękne, a co niepiękne, a odczuć zupełnie nie mogą, — co smutne, a co niesmutne.

*

Każde szczęście bywa odziane w szeroką szatę — pod jej fałdami ukrywa się niejedno cierpienie.

*

Każde szczęście ma ojca — smutek i matkę — rozpacz.

*

Najsmutniejszem jest, że na tym padole łez ludzkich pesymiści mają zwykle słuszność.

*

Wielcy wrogowie są niebezpieczniejsi, mali — dokuczliwsi.

*

Przyjaciela należy cenić tak jak potężnego wroga.

*

Poświęcenie ma wartość dopóki nikt o niem nie wie, traci ją z chwilą, gdy zyskuje poklask świata.

*

Im większa rozkosz, tem większe cierpienie później następuje.

*

Starość jest szczególną chorobą: pielęgnujmy ją, aby trwała najdłużej.

stryi, w której było mu zawsze tak dobrze. Drugi potentat ruski, sławny „król siczowy", dr. Kyryło Trylowskij, bieduje trochę w Wiedniu, bo niema tam huculów, którzyby go za darmo karmili, a „zarobioną" w Borysławiu podczas inwazyi gotówkę, przejadł już dawno. Rozpoczął więc wydawnictwo pisma peryodycznego „Czornohora", przeznaczonego dla huculów. Lecz znowu chce ich zdzierać, bo za dziesięć numerów pisma tego w formacie książkowym wyznaczył prenumeratę 1 dolara.

Propaganda ruska nie próżnuje.

Lwów, 11. sierpnia.

Z okazyi narad Najwyższej Rady, postarało się kierownictwo propagandy ruskiej, że szereg dzienników: niemieckich, czeskich, angielskich, a nawet rosyjskich zajmą się kwestyą Galicyi wschodniej i komentują ją w duchu dla nas nieprzychylnym. Prasa ruska z zadowoleniem przedrukowuje te artykuły celem wpojenia w społeczeństwo ruskie przekonania, że kwestyą tą zajmuje się cały świat, a tylko Polacy nie chcą w niej ustąpić.

Rozwój „Proświty".

Lwów, 11. sierpnia.

Mimo narzekań na szykany polskie, same pisma ruskie rejestrują rozwój tow. „Proświta", które w ostatnich czasach reaktywowało 29 filii i 230 czytelń. Wprawdzie przed wojną liczyło to towarzystwo 78 filii i 2716 czytelń, lecz stan ich zmniejszał się stopniowo w czasie wojny i dopiero teraz „pod knutem polskim" wraca powoli do dawnego stanu. Najlepiej rozwijają się czytelnie w powiatach: komarniańskim, śniatyńskim, kopyczynieckim, bohorodczańskim, husiatyńskim, trembowelskim i czortkowskim.

Nauczycielstwo ruskie pod czerwonym sztandarem.

Lwów, 11. sierpnia.

W artykule p. t. „Nasza meta" drukowanym w „Wperedzie" wypowiada autor dalszą służbę partyi trudowej i tak się o niej wyraża: Do 1914 r. oficyalni reprezentanci naszego nauczycielstwa ludowego nie wstydzili się wyczekiwać po przedpokojach potentatów narodowo-demokratycznych, ze szpalt organu których zanosi znanym zapachem drobno-burżuazyjnej petruszewczyzny. Rezultat takiej polityki nauczycielskich „batków" widny jak na dłoni: przyćmienie społeczno-politycznego uświadomienia proletaryatu nauczycielskiego, niezrozumienie elementarnych zasad w szeregach swej zawodowej organizacyi, zastraszający upadek moralno-intelektualnego naprężenia sił w pracy narodowej we wszystkich działach życia narodu ukraiskiego." A więc partyi trudowej ubywają nowi dezerterzy, oby tylko nabyli szerszego uświadomienia bodaj moralnego pod czerwonym sztandarem. Przy końcu artykułu autor tak poirytował się, iż twierdzi, że w to bagno, w jakiem obecnie znalazło się nauczycielstwo i naród ruski wtrąciła go osławiona petlurowszczyzna i petruszewiczyzna, razem ze wszystkiemi „ententami" do spółki.

Dalsze aresztowania.

Lwów, 11. sierpnia.

„Wpered" donosi, że w Drohobyczu odbywają się dalsze aresztowania wśród robotników. Dotychczas aresztowano 14 osób. Śledztwo ma się — wedle twierdzenia „Wperedu" — prowadzić w wielkiej tajemnicy i nie przez sąd, lecz przez policyę pod kierunkiem komisarza starostwa p. dra Schnitzla. Interwencya delegatów Rady Robotniczej U. P. S. D. nic nie pomogła.

Z DNIA.

Jeszcze o walucie.

Lwów, 11 sierpnia.

Tak się jakoś złożyło, że tego roku zupełnie nie obchodziłem imienin. Wobec tego pewnego pięknego poranku postanowiłem wynagrodzić sobie tę krzywdę i zrobić sobie miłą niespodziankę.

Była właśnie niedziela — dzień piękny, pogodny, roboty pilnej przypadkowo nie miałem, tedy koło południa wziąłem się pod rękę i zaprowadziłem się do Hotelu Krakowskiego, gdzie się zaprosiłem na obiad. Wypiłem do Tersytesa jedną wódkę, potem Tersytes napił się do mnie, czemś tam zagryzłem. Przyszedł obiad — wcale przyzwoity, z lodami cytrynowemi, a ponieważ na świecie był żar niesłychany, zaś w sali miły zmierzch i chłód, postawiłem sobie butelkę czerwonego wina. Było mocno drogowate i nie nadzwyczajne, ale dało się pić.

Resztę dnia spędziłem na spaniu i bogobojnych niedzielnych nudach.

Wieczorem — trzeba się było zrewanżować. Więc znowu porządna kolacya, jakaś wódka, butelka czerwonego wina, dwa dobre cygara. Jak żyć, to żyć! Kolacya była zupełnie możliwa, przygrywała wcale miła muzyczka, krótko mówiąc, dzień spędziłem samotnie, ale w nastroju dla siebie życzliwym.

Potem zacząłem liczyć, co to mogło kosztować.

No, kosztowało sporo. Kiedym tak jednak liczył te setki, przyszło mi na myśl „przetłómaczyć" je na dolary. Wypadło, że cały dzień, za obiad i kolacyę w pierwszorzędnym hotelu, z winem, cygarami i zakąską wydałem —dolara i dwadzieścia pięć centów.

Przypomniał mi się obiad, jaki dwa lata temu jadłem również w pierwszorzędnym hotelu w Szangaju. Sam obiad — bez żadnych trunków. Kosztował trzy wielkie, srebrne dolary meksykańskie. Do tego wypiłem malutką buteleczkę amerykańskiego piwa „Los Angelos" — kosztowała dolara dwadzieścia pięć centów. Dziś jest tam z pewnością drożej. Dwa lata temu kupowałem w jednym z magazynów angielskich bandaże — u nas zeszłego roku kosztowała para 250 mkp. — tam zapłaciłem za parę pięć dolarów.

A gdzieżbym ja dziś mógł w Stanach Zjednoczonych za dolara dwadzieścia pięć centów lub w Anglii za niecałe pięć szylingów przeżyć dzień, zjadłszy za to obiad i kolacyę z winem i cygarami, nie już w hotelu „Astorya", ale bodaj w jakiejś „Bodedze"! Ani mowy o czemś podobnem!

Sądzicie, że mam zamiar dowieść, iż Polska jest najtańszym krajem na ziemi?

Nie. Chciałbym tylko wykazać, jak haniebnie Europa nas okrada. Jesteśmy otoczeni szajką zwykłych złodziei, którzy, zmówiwszy się, wyciągają nam pieniądze z kieszeni.

Oni kradną, ordynarnie, bezwstydnie. Kradną — a my nie możemy się im na razie obronić. Za to jednak możemy nazwać rzecz po imieniu, a ich — bezwstydnymi złodziejami.

Ters.

NADESŁANE.



Bratobójstwo w Podborcach.

Podborce, 10. sierpnia.

Przedwczoraj wieczorem o godz. 8 dokonano we wsi Podborce pod Lwowem ohydnego morderstwa. Przyczyną morderstwa był spór na tle majątkowym, wynikłym pomiędzy dwoma braćmi.

Grzegorz Kłosowski, gospodarz ze wsi Podborce, wyszedł przedwczoraj wczesnym rankiem wraz z żoną i siostrą na pole, gdzie rozpoczęto żąć proso. Po pewnej chwili przybył na pole brat Kłosowskiego Jan i rozpoczął z nim spór. Chodziło mu mianowicie o połowę zbioru, gdyż wedle testamentu uczynionego przez ojca, miał do niego prawo. Kłótnię stłumiła żona, odsyłając męża z pola do domu.

Tego samego dnia wieczorem, gdy Grzegorz Kłosowski wyszedł z chaty, rzucił się na niego brat jego Jan, uderzając

trzy razy siekierą w głowę,

a następnie jeszcze dobijając sztyletem w plecy. Ranny odbiegłszy parę kroków, padł martwy na ziemię. Morderca zdołał zbiedz. Posterunek żandarmeryi w Podborcach do dnia dzisiejszego nie poczynił żadnych kroków w celu ujęcia mordercy. Morderca ukrywa się rzekomo w parku Łyczakowskim, dokąd siotra jego zanosiła mu w ostatnich dniach pieniądze i żywność.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

We czwartek 11 bm. „Czar munduru" Świerzyńskiego.

W piątek 12 bm. „Biały mazur", operetka Lehara.

W sobotę 13 bm. „Rigoletto", opera Verdiego. Gościnny występ Dawida Jarosławskiego i Franciszka Bedlewicza.

W niedzielę 14 bm. „Czar munduru".

W poniedziałek 15 bm. „Rigoletto". Gościnny występ Dawida Jarosławskiego i Franciszka Bedlewicza.

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Gościnne występy K. Adwentowicza:

We czwartek, 11. bm. (po raz drugi) „W przystani".

W piątek, 12. bm. (po raz pierwszy) „Panna Julia", dramat w 3 aktach Strindberga (nowość).

—o—

Z Teatru Małego. Dziś po raz drugi i ostatni „W przystani", dramat Engla, którego wczorajsza premiera spotkała się z ogólnem uznaniem publiczności. — W piątek po raz pierwszy we Lwowie „Panna Julia", rozgłośny dramat ang. Strindberga, który w swoim czasie narobił wiele hałasu głównie przez to, że był przez cenzurę austryacką zabroniony. Rzecz obfitująca w nadzwyczaj silne sceny dramatyczne, nie nadaje się jednak dla młodzieży z powodu drastycznego postawienia kwestyi erotycznej przez autora. Powtórzenie tej sensacyjnej premiery w sobotę, 13. bm. i w niedzielę 14. bm.

(j) **Urzędnicy pocztowi nie otrzymali zasiłku uchwalonego przez Radę ministrów.** Ze sfer urzędników pocztowych informują nas, że w chwili, gdy pisma dopominają się, aby i w przyszłym miesiącu urzędnicy otrzymali ten sam zasiłek, jaki im przyznała Rada ministrów na miesiąc bieżący, urzędnicy pocztowi wcale tego zasiłku nawet za miesiąc sierpień nie otrzymali. Czyżby dwojaka miarka względem różnych dekasteryi braci urzędniczej?

(j) **Niesumienny masarz.** Zgłasza się do nas p. Józef N., któremu w sklepie masarskim M. Lebuśka przy ul. Pańskiej sprzedano nieświeżą polędwicę. Na uwagę ze strony p. N., gdy chciał polędwicę odmienić, właściciel sklepu odpowiedział w sposób niegrzeczny, ani myśląc zwrócić pieniędzy za niesumiennie sprzedany towar.

(j) **Nieszczęśliwi mieszkańcy** realności przy ul. Gródeckiej 10, skarżą się przed nami na szykany, jakich doznają od gospodarza tejże, p. K., który w myśl zasady „wolność Tomku w swoim domku" uniemożliwia im poprostu mieszkanie w tej posesyi. Gospodarz ten rzekomo rozmyślnie niszczy klatkę schodową, robiąc w niej półmetrowe dziury, każe zlewać schody wodą i wytrębuje je ustawicznie, by w ten sposób zmusić komisyę budowlaną do uznania budynku za niezdatny do zamieszkiwania, a lokatorów do opróżnienia mieszkań. Gdy to zawiodło, p. K. kazał zamurować wodociąg na pierwszem drugiem piętrze, nieoświetla schodów, a na wszelkie zażalenia lokatorów odpowiada lakonicznie: „proszę się wyprowadzić". Dozorca tej kamienicy nadomiar we wszystkiem dopomaga gospodarzowi, odbierając resztę chęci do życia nieszczęśliwym lokatorom. Ponieważ lokatorowie tej kamienicy podejrzewają, iż postępowanie gospodarza ma na celu pozbycie się ich, a wynajęcie mieszkań kandydatom lepiej mogącym płacić, apelują do odnośnych władz o wzięcie ich w obronę.

Z CAŁEJ POLSKI.

(.) **Posucha w Tarnopolskiem.** Od kilku tygodni panuje bez przerwy w tarnopolskiem posucha przy wielkich upałach. Stała pogoda pozwala wśród ciężkich warunków dokończyć świetnych tegorocznych zbiorów. Zboża dają nadzwyczajne plony, bo z kopy otrzymuje się ponad 150 kg. Z powodu posuchy jednak słoma się kruszy, a ziarno zbyt łatwo wypada. Gorzej jest z hreczką, którą w znacznej części spaliła posucha. Miodu z tego powodu zupełnie niema. Nawet za 1000 marek nie dostanie się litry miodu. Również i ziemniaki zapowiadają się bardzo słabo. Obecnie żądają za ćwierć korca ziem. w Tarnopolu 250 mk. Za korzec pszenicy oferują spekulanci 10.000 mk. Wszystkie produkty żywnościowe podskoczyły w cenie.

(.) **Pożary lasów i zagajników.** Z powodu panującej od kilku tygodni suszy, powstają coraz to nowe pożary zagajników i lasów. W nocy z 3 na 4 bm. spaliło się w powiecie poznańskim, w lasach ks. Czartoryskiego pod Babkami 30 morgów brzozowego zagajnika... Ogień najprawdopodobniej został podłożony. Sprawców nie wykryto. Tego samego dnia spłonęło pod Stęszowem 30 morgów lasu, w lasach Urzędu Osadniczego pod Stęszowem 80 morgów lasu. Podpalacza ujęto. Jest nim 18-letni Hugo Seiger.

(.) **Olbrzymi pożar.** Z końcem ubiegłego miesiąca we wsi Wola Różaniecka pow. biłgorajskiego, wybuchł pożar skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z eterem, obejmując 18 zabudowań. Pożar zniszczył nietylko wszystkie budynki, ale i cały inwentarz żywy i martwy. Straty wyrządzone pożarem wynoszą 12,680.000 mk.

(.) **Pożar lasu w rzeszowskiem.** W lasach okręgu rzeszowskiego powstał pożar, który trwał dzień. Z powodu posuchy akcya była bardzo utrudniona.

(.) **Strajk w Tworkach.** W szpitalu dla umysłowo chorych w Tworkach wybuchł strajk na tle ekonomicznym. Służba szpitalna w liczbie 200 osób porzuciła pracę, prócz sióstr miłosierdzia i lekarzy. Z powodu strajku szpital jest pozbawiony światła elektrycznego. Na zastępstwo strajkujących przysłano służbę techniczną w osobach żołnierzy i sanitaryuszek wojskowych. Liczba ich jest niedostateczna. Przebieg strajku spokojny.

(.) **Krwawe zajście w Tenczynku.** Ze wsi Tenczynek przywieziono przed kilku dniami do szpitala w Krakowie ciężko poranionego robotnika kopalnianego, niejakiego Goryla. Zeznał on, iż przed kilku laty ożenił się z pewną wdową, która po pierwszym mężu odziedziczyła znaczny majątek ziemski. Rodzice pierwszego jej męża niechętnie przyjęli obcego człowieka, a zawistna teściowa odgrażała się Gorylowej, iż jedno z nich każe pozbawić życia. Kobieta dotrzymała obietnicy. I oto pewnego dnia, gdy Goryl wracał wieczorem do domu, padły nagle z ukrycia trzy strzały, raniąc go w plecy. Policya rozpoczęła poszukiwania za sprawcami.

Ze świata.

Czerwonoskórzy w wielkiej wojnie.

Lwów, 11. sierpnia.

Dr. Dixon przygotowuje książkę o udziale czerwonoskórych w wielkiej wojnie. Niewielu ludzi wie, że armia amerykańskie we Francyi liczyły 17.000 czerwonych wojowników, z których kilkuset otrzymało dekoracye, a jeden znalazł się między stu najdzielniejszymi z dzielnych, wybranych przez gen. Pershinga. Do swej książki dr. Dixon uzyskał przedmowę pióra gen. Pershinga, oraz zdania marsz. Focha, Haig'a, Petain'a i gen. Gourand, którzy bardzo pochlebnie wyrażają się o czerwonym żołnierzu. Dwie czerwone twarze specyalnie się odznaczyły. Jeden, szeregowiec Józef Oklahomb z plemienia Czoktawów przedostał się przez druty kolczaste pod gwałtownym ogniem artyleryi do gniazda nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, zdobył je i zwróciwszy przeciwko nieprzyjacielowi, utrzymał się sam jeden na tej pozycyi przez cztery dni, mimo ustawicznego ostrzeliwania nawet granatami gazowymi; w okopie, nad którym panowała jego maszynka, poddało mu się 171 Niemców.

Drugi, kapral Sevalia, przebył Mozę wpław pod ogniem karabinów maszynowych i przeniósł na drugi brzeg kabel do zaciągnięcia pontonów; tego samego dnia przeniósł w podobny sposób kabel przez kanał wschodni i niosąc depeszę krytycznej doniosłości, przeszedł przez otwarte pole pod deszczem pocisków i kul karabinowych. Sevalia właśnie został zaliczony do owej bohaterskiej setki gen. Pershinga.

Na cmentarzu w Argonach pod chrześcijańskim krzyżami leży sporo wojowników o nazwiskach swoistych, jak Dobry Niedźwiedź, Postrach Nieprzyjaciół, Wielka Tarcza itp.

Ekonomista.

Stanowisko Polski w handlu ze Wschodem.

Lwów, 11. sierpnia.

Pomiędzy wieloma przyczynami obecnego zastoju gospodarczego odgrywa niepoślednią rolę wyłączenie Rosyi z międzynarodowego obrotu handlowego.

Odcięcie olbrzymiego rosyjskiego terytoryum od stosunków handlowych z Zachodem, musiało doprowadzić do zastoju światowy obrót gospodarczy, wobec czego jest łatwe zrozumiałem, dlaczego obecnie, gdy na całym świecie szuka się środków i dróg dla uzdrowienia stosunków ekonomicznych, staje się kwestyą piekącą nawiązanie napowrót stosunków handlowych z Rosyą. Państwa zachodnie łączą wielkie nadzieje z otwarciem zbytu swych wytworów na Wschód. Rosya ze swojemi skarbami naturalnemi i rolnictwem może dać Europie wiele surowców i dostarczyć środków żywności, z drugiej zaś strony Rosya, w której brak prawie zupełny produktów przemysłu, kraj, w którym wszystko na nowo odbudowywać należy, spotrzebuje wszystko, na co przemysł światowy niema obecnie odpowiedniego zbytu. Cała Europa i Ameryka miałyby dość do czynienia, by głód towarowy Rosyi zaspokoić.

Wiara w niezmierne korzyści z odnowienia stosunków handlowych z Rosyą jest tak silną, że usuwa na drugi plan wszelkie względy natury politycznej, przeciw temu przemawiające. Te widoki korzyści są tak decydujące, że nikt nie zawahałby się wejść w stosunki handlowe nawet z rządem Sowietów, który cały handel rosyjski starał się ująć w swe ręce.

Nasuwa się jednak pytanie, czy obecny rząd w Rosyi nadaje się jako pośrednik w światowym obrocie handlowym. — Odpowiedź na to pytanie musiałaby wypaść ujemnie, gdyż rząd ten nie byłby w stanie ująć wszystkich środków płatniczych państwa. — Takie środki płatnicze stanowiły od dawien dawna kopalniny, jak złoto, platyna, miedź i nafta, tudzież wytwory gospodarstw rolniczych w najszerszem pojęciu, które w stanie surowym lub częściowo przerobionym, były wywożone za granicę. — Wywozu z Rosyi nie stanowiły, jak w innych krajach przemysłowych, wytwory poszczególnych wielkich przedsiębiorstw, które stały w bezpośrednich stosunkach bądź z zewnętrznym, bądź też wewnętrznym wielkim handlem, lecz surowców na wywóz dostarczała cała masa ludności i każde gospodarstwo jednostki brało swój udział w produkcyi.

Aby więc te świadczenia ludności ująć w organizacyę wielkiego handlu, istnieli w Rosyi dawniejszej wielcy kupcy, których pośrednicy i faktorzy docierali do każdego gospodarstwa indywidualnego i w ten sposób gromadzili większe zapasy towarów.

Ten system doznał wstrząśnienia już w czasie wojny światowej, a przez rząd Sowietów został ze względów zasadniczych środkami przymusowymi zupełnie zgnieciony. W miejsce poprzedniego wolnego handlu miał zaistnieć państwowy system przymusowy, który od samego początku zupełnie zawiódł.

W obecnej Rosyi, po zupełnem zniszczeniu wielkiej własności, występuje jedynie chłop rosyjski jako właściwy wytwórca, który niema żadnego interesu dostarczać swoich wytworów rządowi, gdyż w zamian zato nic, a przynajmniej niewiele z tego, co mu potrzeba otrzymuje. Przymus rządowy dosięga tylko znikomą ilość wytwórców, gdyż większość, by się uwolnić od tego przymusu, produkuje tylko tyle, ile potrzebuje na swoje osobiste cele. — Rząd sowiecki stoi zatem wobec zadania niedo rozwiązania; aby mianowicie otrzymywać stale towar zagraniczny, musi dać zagranicy odpowiednią ilość własnych produktów, a aby do nich dojść, musi dostarczyć chłopu wytwory przemysłowe, jemu potrzebne i nie może zapoczątkować swego pośrednictwa w tym handlu zamiennym towarów, gdyż ani zagraniczny dostawca, ani krajowy producent, nie chce mu dziś użyczyć potrzebnego na ten cel kredytu. Przy tym stanie rzeczy nie może zatem rząd Sowietów zająć miejsca dawnego wielkiego kupca w zamiennym obrocie towarów z zagranicą.

Handel światowy musi dziś jąć się innych

metod, aby ruch handlowy z Rosyą na nowo otworzyć. Nie może on wsiąknąć w dzisiejszą Rosyę, jak dawniej, wielkiemi drogami, lecz musi dążyć do tego tysiącznemi dróżkami i ścieżkami, a nie mogąc tam znaleść choćby nielicznych wielkich kontrahentów, musi rozpocząć stosunki handlowe z nieliczną ilością małych.

Aby dojść do tego celu, potrzebuje jednak handel światowy koniecznie pośrednictwa Polski.

Wspólna, przeszło 1000 km. wynosząca granica między Polską a Rosyą, ułatwia ruch handlowy tysiącznymi gościńcami i drogami.— Ani krótkie granice z państwami bałtyckiemi, ani granica przeważnie wodna z Rumunią, nie mogą się równać co do ilości i ważności stycznych punktów między Polską a terytoryum rosyjskiem. — Ważnym czynnikiem jest tu także okoliczność, że ludność graniczna obu terytoryów była do niedawna z sobą politycznie złączoną i przyzwyczajoną do wzajemnego współżycia. Jest zatem rzeczą naturalną, że handel polski już od miesięcy znachodził właściwe drogi do Rosyi. Zaraz po zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich powstał żywy ruch wzdłuż całej linii demarkacyjnej, w miastach i wsiach po obu stronach tej linii rozwinął się żywy ruch handlowy, na razie przeważnie zamienny. Zbywa naturalnie temu ruchowi charakter handlu zorganizowanego i ma on raczej cechy przemytnictwa względnie ruchu granicznego, stanowi atoli zaczątek międzypaństwowego ruchu handlowego, odpowiadającego potrzebom obu graniczących ze sobą terytoryów państwowych. — Handel ten posiada jedną cechę charakterystyczną, a mianowicie przejście z handlu hurtownego do handlu małego jeszcze przed dosięgnięciem granicy. — Skutki w ten sposób zapoczątkowanego handlu objawiają się już dziś w tem, że brak odbytu na towary, na które jeszcze z początkiem tego roku utyskiwano, dziś zupełnie zanika. Łódź, gdzie jeszcze niedawno żalono się na złe interesa, dziś z wyrobami tekstylnymi robocie nastarczyć nie może. — To samo dzieje się w innych działach przemysłu. — Wschód wszystko wsiąka w siebie. W ślad za tem zaczyna handel drobny przemieniać się stopniowo w handel hurtowny. Większe polskie domy handlowe otwierają filie i urządzają składy towarowe w miastach granicznych, spedytorowie wysyłają znaczniejsze transporty towarów do Równa, Łucka, Pińska i t. d. Lwów krząta się z całą energią około otwarcia „Targów Wschodnich" i tranzytowych składów towarowych, jednem słowem, organizuje się, choć powolnie, ale stopniowo, prawidłowy ruch handlowy z zagranicą, wspierający jeszcze na razie, ale tem samem i uzdrawiający dotychczasowy „dziki" handel graniczny. Po wsiach rosyjskich pojawiają się dotychczas ukryte ogromne zapasy produktów i surowców, których system przymusowy sowietów na jaw wydobyć nie mógł, gdyż chłop może obecnie otrzymać jako równowartość za nie przedmioty, których potrzebuje. Ta możność otrzymywania potrzebnych fabrykatów pobudza też rodzimą produkcyę do jej rozszerzenia.

I cóż na to władze sowieckie? Zdawałoby się może, że one przeciw temu przeciwdziałać będą, podczas, gdy one faktycznie, chociaż w sposób maskujący się, ten handel z Polską popierają. Przyzwolone niedawno przez Moskwę zwolnienie handlu drobnego umożliwia już teraz towarom polskim przedostawanie się w głąb Rosyi. Nie ulega więc wątpliwości, że polski świat handlowy wykorzysta należycie konjunktury, wynikające ze swego położenia i tradycyi wieków dawniejszych, w którym to kierunku wstąpił już na właściwą drogę. — Handel ten nosi bardziej cechy normalnego zamiennego obrotu towarów, jak jednostronne oficyalne zakupy Sowietów za granicą i rokuje nadzieje dalszego prawidłowego rozwoju. Stoi on już dziś w ośrodku interesów polskiego przemysłu i polskiego handlu tranzytowego i stawia polski świat kupiecki przed coraz większemi zadaniami.

Ponieważ Polska przez szereg lat jeszcze nie będzie mogła pokryć w zupełności własnego zapotrzebowania wyrobów przemysłowych własną produkcyą i tylko pewne wytwory przemysłu własnego będzie miała dla eksportu, więc jej obrót handlowy z Rosyą będzie wymagał coraz zwiększającego się importu towarów z Zachodu.

Handel polski stoi w początkach swego pomownego rozwoju, ma zewnątrz własnego państwa dużo do czynienia ; w braku koniecznych kapitałów, nie może obrotu z Rosyą w całości na własny rachunek prowadzić — dlatego też kupiectwu polskiemu daleką jest myśl zmonopolizowania całego handlu z Rosyą. Tak sfery rządzące, jak miarodajne czynniki świata kupieckiego, zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że pełne wyzyskanie korzystnego położenia wobec Rosyi jest możliwe tylko przez oparcie o Zachód, że interesom Polski odpowiada i wystarcza na razie zupełnie wynikająca z jej położenia geograficznego rola pośrednika między Zachodem i Wschodem, starają się też otwarcie o wzajemne współdziałanie w powyższym kierunku z zagranicą. Wszystkie przesłanki korzystnego wyniku pozwalają oczekiwać z całą pewnością, że handel Zachodu ze Wschodem, mimo wszelkich przejściowych przeszkód, musi obrać naturalną drogę lądową przez Polskę. Polska ma wszystkie dane po temu, by tworzyć tak dziś dla handlu potrzebny pomost między Wschodem i Zachodem i zajmie z pewnością wkrótce już przez samo położenie wytyczne dla niej stanowisko w światowym obrocie gospodarczym.

Czem jest Polska dla handlu z państwami wschodniemi wogóle, tem jest specyalnie Małopolska dla handlu z Rumunią i Ukrainą, a Lwów ze względu na swe położenie predystynowany jest tem samem jako główne centrum handlu z południowym Wschodem. Swojemi sieciami kolejowemi i ułatwioną komunikacyą z Zachodem, stanowi Lwów bramę wypadową dla handlu i przemysłu zachodnio-europejskiego w kierunku Rosyi południowej, Rumunii i poza morze Czarne.

Stagnacya, wytworzona wojną w międzynarodowym obrocie handlowym, utrudniona komunikacya, wszelkiego rodzaju przeszkody natury technicznej i finansowej, które producentowi i kupcowi zachodnio-europejskiemu utrudniają obecnie stosunki ze Wschodem, dały Lwowowi impuls do zajęcia odpowiedniego stanowiska w tej sprawie już obecnie.

Grono ludzi dobrej woli, szerokiej inicyatywy i niezłomnej energii, jęło się syzyfowej w początkach na pozór pracy urządzenia już w tym roku we Lwowie „Targów Wschodnich", które mają stworzyć we Lwowie stałą podstawę obrotu handlowego na Wschód.

Zapał i energia inicyatorów udzieliły się całemu społeczeństwu polskiemu ; znalazły należyte zrozumienie u zagranicy; przy pomocy i poparciu Rządu ; Zarządu Gminy naszego grodu, prace około urządzenia „Targów" postępują ze zdumiewającą iście amerykańską szybkością i dziś już można stwierdzić z całą pewnością, że „Targi Wschodnie" powiodą się ; zapewnią Lwowowi należne mu etnograficznie ; historycznie stanowisko w międzynarodowym obrocie handlowym.

T. Orz.

Kronika sportowa.

Lwów, 10 sierpnia.

Zawody lekkoatletyczne w Warszawie. Rozegrane w niedzielę zawody lekkoatletyczne, przyniosły w poszczególnych zawodach, następujące wyniki: Bieg 800 mtr. I. Rey z „A. Z. S." w czasie 2 min. 12·2 sek. II. Misiński z „W. K. S." 2 m. 17·4. III. Zantman „Polonia". Startujących 8-miu. Rey wygrał bieg z miejsca do miejsca, szczególniej pierwsze 400 mtr., licząc w łacnym tempie i dobrym stylu. Skok wzwyż z miejsca przy dwóch startujących wygrał I. Sośnicki „Polonia", skacząc 120·5 cm. II. Bauer „Polonia" 116·5 cm. Do biegu drużynowego drużyny wystawiły kluby „Korona T. C. W.", „Warszawianka" i „W. K. S." Drużyny 2-ch ostatnich klubów z powodu wycofania się biegnących zostały bez miejsca, wobec czego zwyciężyła drużyna „T. C. W. Korona". (Ziffer, Wojciechowski, Rostkowski). Zamiast biegu drużynowego, został rozegrany bieg płaski na 3000 mtr., który wygrał w pięknym stylu i niezłym czasie 10 m. 19·4 sek. I. Ejsmond „Warszawianka", II. Karczewski również z „Warszawianki", III. Ziffer „T. C. W. Korona". Wygrane na finishu, przyczem Karczewski wywalczył sobie drugie miejsce na ostatnich 10 metrach. Bieg 200-metrowy „zgromadził" 2 zawodników. I. Habich „Polonia" w 24·6 sek. II. Gebethner W. „Polonia" w 25 sek. W skoku wdal z miejsca, najlepszy wynik z 3-ch startujących osiągnął I. Sośnicki „Polonia", skacząc 2 mtr. 83 cm. II. Jagielski „T. C. K. Korona". Wreszcie sztafeta K. S. „Polonia", przebiegła bez współzawodnictwa 4 X 100 mtr. w czasie 47·4 sek. Drugą część programu wypełniły popis wojskowej szkoły gimnastyczno-sportowej w Poznaniu. Na wstępie zaś gimnastyczne popisy drużynowe, czyniące nader dodatnie wrażenie na widzach, urozmaicone rzucaniem granatu, ćwiczeniami z kulami, skokami i t. p. Z zawodów lekkoatletycznych zwyżkowych 100 mtr. wypadło miernie. I. Kpr. Szymański 12·6 sek. Skok wdal z rozbiegiem dał również wyniki nie nadzwyczajne I. ppr. Gilewski 5 mtr. 22 cm. W skoku wzwyż z rozbiegu z 5 startujących, zwyciężył bez konkurencyi ppor. Bobiński, skacząc 161 cm. Zaznaczyć należy że tydzień temu na zawodach w Poznaniu, skoczył on 170 cm., a ogólnie słabsze od normalnych wyniki gości, były spowodowane bezpośrednio przed zawodami odbytą 12-godzinną podróżą. W rzucaniu dyskiem pierwsze miejsce zajął I. pchr. J. Baran 34 mtr. 96 cm., bijąc por. Szydłowskiego zaledwie o 6 cm. Skok o tyce wygrał skaczący bardzo ładnie, w dobrym stylu, I. pchr. Adamczak, skacząc 8 mtr, II. ppor. Łęgowski. Rzut kulą przyniósł również dobry wynik. I. pchr. Baran 10 mtr. 88 cm. II. plut. Waselak 9 m. 53 cm. Tak samo rzut oszczepem dał wynik zupełnie możliwy: I. por. Szydłowski 42 mtr. 65 cm. II. ppor. Gilewski.

Turniej tennisowy w Krakowie. Akademicki Związek sportowy urządził przed kilku dniami w Krakowie turniej tennisowy, który wypadł zupełnie nieźle. Do zawodów stanęło 30 uczestników. Wyniki konkursu były następujące: Gra pojedyncza panów. I-sza kolejka: Rittman V.—Fischler 6:2, 6:4, Chojecki—Morawski 6:1, 9:7, Potuczek—Sugenblick 6:1, 6:0, Dubieńska—Tondos 6:1, 6:3, Liebeskind—Kwiatkowski 6:1, 6:0, Michniewicz—Rittmann I. 6:1, 6:1, Gólski—Konczyński 6:1, 9:7, Szwede—Benis 6:1, 6:2, Osiecimski — Broniowski 6:2, 6:2, Jentys I.—Rosner 6:2, 6:2, Jentys II.—Chyliński 6:1, 6:4. II-ga kolejka: Rittmann II.—Chojecki 6:8, 8:6, 6:3, Potuczek—Dubieńska 6:4, 6:2, Liebeskind—Prochowski 6:0, 6:4, Michniewicz—Gólski 6:1, 6:0, Kleeberg—Steinfeld 6:1, 61, Weyssenhof—Wilder 6:1, 4:6, 6:0, Szwede—Osiecimski 6:1, 6:2, Jentys I.—Jentys II. 6:4, 10:8. III-cia kolejka: Potuczek—Rittmann II. 6:1, 6:3, Michniewicz—Liebeskind 6:9, Weyssenhof—Kleeberg 6:1, 6:3, Szwede—Jentys I. 6:0, 6:3. IV-ta kolejka: Potuczek—Michniewicz 7:5, 6:3, Szwede—Weyssenhof 6:2, 6:1, 6:4. Gra podwójna panów: I-sza kolejka: Potuczek—Weyssenhof contra Chojecki—Michniewicz 3:6, 9:7, 7:5, Chyliński—Rosner contra Rittmann I.—Rittmann II. 6:3, 6:4, Liebeskind—Todos contra Augenblick—Tischler 6:4, 6:2, Prochowski—Wilder contra Broniowski—Kwiatkowski 6:3, 6 1. Dubieńska—Hirsz contra Benis—Brzezowski 6:1, 6:2, Jentys I.—Jentys II. contra Morawski—Osiecimski 3:6, 6:4, 6:4. II-ga kolejka: Potuczek—Weyssenhof contra Gólski—Kleeberg 6:0, 6:4, Chyliński—Rosner contra Liebeskind—Tondos 6:1, 6:2, Dubieńska—Hirsz contra Próchowski—Wilder 6:1, 6:2, Jentys I.—Jentys II. contra Dubieńska—Hirsz 7:5, 6:3. Decydująca gra o pierwszą i drugą nagrodę Potu-

czek—Weyssenhof contra „Jentys I.—Jentys II. 5:1 8:6.

Sport piłki nożnej na Kresach. Na kresach intenzywnie rozmnażają się drużyny piłki nożnej. W Równem obok drużyny Wojsk. K. S. „Hallerczyk" istnieje żydowski klub sportowy cywilny. W Sarnach wojskowa drużyna sportowa. W Łucku jest wiele drużyn, z których na pierwsze miejsce wy ija się 2/II. komp. kolejowa oraz drużyna 6 eskadry lotniczej.

Zapasy francuskie bokserskie w Wilnie. Referat Wychowan a fizycznego w Wilnie ogłosił konkurs w walce francuskiej i bokserskiej. Zwycięzca ot zyma mistrzos wo Litwy środkowej na rok 1921, prócz tego przeznaczono dla zwycięzcy 5 nagród. Dowództwo Wojsk przeznaczyło na ten c l 200.000 marek oraz złote i srebrne medale. Zapasy rozpoczęły się już 20. lipca, do zawodów stanęło dytychczas 22 zapaśników wojskowych. Między wa czącymi znajdują się lubelscy zapaśnicy kapr. Omar Głazowski, plut. Go'ubiew i sierż. szt. Marynarz. Obecnie Wojskowy klub Sportowy w Lublinie wysyła na te zapasy członka sw jego Klubu, mistrza Lublina w walce francuskiej i bokserskiej plut. Treflera-Kornackiego. P. Trefler ma nadzieję uzyskać mistrzostwo Litwy środkowej. Zawody trwać będą 8 tygodni.

Jak wpływa Warszawa na członków sow. delegacyi repatrjacyjnej.

Apostołowie równości zasmakowali w syreniem burżujstwie.

Warszawa, 10 sierpnia.

Z Rosyi nadchodzą prawie co godzina alarmujące wieści o głodzie i morze, jakie dotknęły naród rosyjski. Dziesiątki, setki tysięcy kobiet, dz eci i mężczyzn giuie, trzebieni tyfusem głodowym i cholerą.

A tymczasem, jakby na urągowisko losowi i rzeczywistości tragicznej, członkowie i funkcyonaryusze delegacyi rządu sowieckiego do spraw repartya yi w Warszawie, wiodą wesoły żywot, opływając we wszystkie dobrodziejstwa stanu uprzywilejowanych burżujów i k asy posiadającej.

I nie dziw. Najmniejsza bowiem gaża, jaka pob era urzędnik tejże delegacyi, wynosi 65.000 Mkp., która następnie dla odpowiednich urzędników wyższych dochodzi do 140.000 Mk. Prócz tego członkowie i urzędnicy delegacyi posiadają mieszkanie w hotelu na koszt swego rządu, jakoteż otrzymują fundusze na reprezentacye i dyety w razie wyjazdów, które są bardzo częstemi zjaw skami.

To też można zaobserwować wśród tych panów z ul. Chmielnej charakterystyczne objawy. Oto gdy delegacya owa zjechała do Warszawy, członkowie jej i urzędnicy mieli wygląd mniej więcej prz dstawicieli rządu proletaryackiego, a więc ubrania zaniedbane, zapuszczone brody, no i narodowe cechy tegoż ubrania, jak długie buty z cholewami, szerokie szarawary. koszule o krwawych kolorach. oraz t. zw. „kosowarotki".

Po upływie kilku tygodni wśród mieszkańców rosyjskich hotelu „Royal" nastąpiły kolosalne zmiany.

Poprzedni przedstawiciele ludu roboczego, przedzierzgnęli się jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, w eleganckich wymuskanych „dandys". Szykowne garnitury i modne lakierki lub buciki żółte, w najlepszym gatunku bielizna, fryzury zręczną ręką fryzyera misternie ułożone, oto wpływ niewątpliwy życia warszawskiego.

Na ich dobro trzeba zaznaczyć, że wśród zażywania uciech „życia burżujskiego" na terenie warszawskim, nie zapominają o czarnej smutnej doli swoich krewnych i znajomych w katorżnej dziś ojczyźnie.

Oto przy każdej sposobności przesyłają tam do swoich bliskich garnitury ubrań i inne rzeczy, które są luksusem w dzisiejszej Rosyi, a rzeczą zwykłą i normalną w Polsce.

Napad rabunkowy czy brednie epileptyczki.

Lwów, 11. sierpnia.

Zofia Markowska, licząca lat 23 i Marya Czuczuk, licząca lat 19, obie bez zajęcia, zamieszkałe u dozorczyni przy ul. Zamarstynowskiej l. 28 oskarżyły trzech żołnierzy o

napad rabunkowy.

Wedle ich zeznań napad ów przedstawia się następująco:

Minionej nocy wracały obie z Winnik, około godz. wpół do czwartej, gdy szły ulicą Łyczakowską zastąpiło im dr gę trzech żołnierzy, z pośród których jeden, plutonowy, zapytał skąd idą. Markowska odpowiedziała, że z Winnik, bo matka jest chorą. Wówczas plutonowy odezwał się: „Ma ie czas", pomówił kilka słów z żołnierzami, którzy potem weszli za bramę podwórza koszar ułańskich. Gdy żołnierze znikli za bramą putonowy zastępując drogę dziewczętom rzekł: „Tędy nie wolno iść" i po tych słowach wepchnął je za bramę koszar.

Tam przystąpiło do nich dwóch żołnierzy, którzy już wpierw weszli na podwórze i jeden z nich Markowskiej

wyrwał z ręki torebkę

w której było 1.500 Mk. para złotych kolczyków wartości 3000 Mk. i kartę identyczności.

Markowska poczęła krzyczeć. W tym czasie jeden z nich

uderzył ją w twarz.

A gdy ona nie przestała mimo to krzyczeć, wtenczas drugi rzekł:

„bądź cicho, bo cię zabiję".

Pozostawiając torebkę w ręku napastników, obie kobiety poczęły uciekać i dopiero w ulicy Kurkowej spotkały starszego posterunkowego Michała Jankowskiego, z którym wróciły się do koszar i tu od plutonowego 14 pułku ułanów Ludwika Grzymskiego otrzymały torebkę, w której stwierdziły

brak 400 mk. i złotych kolczyków.

Zeznania te należy przyjąć z pełną rezerwą, gdyż Markowska jest epileptyczką.

Dziw natury — czy nowy „wąż morski".

Kraków, 10. sierpnia.

Jedno z pism krakowskich donosi:

Do jednego z krakowskich państwowych zakładów leczniczych przyniosła matka ze sfer zamiejscowej inteligencyi dziecko czterotygodniowe płci żeńskiej, dobrze zbudowane i zdrowe, o zupełnie zniekształconej głowie potwora.

Ła wo sobie wyobrazić rozpacz nieszczęśliwej matki, zważywszy, że jest to jej pierwsze dziecko. Budowa głowy jest tego rodzaju, że nic pomoże tu żaden zabieg lekarski.

Głowa potworka przedstawia niekształtną bryłę, prócz uszu zupełnie normalnie zbudowanych. Brak przedewszystkiem kości czołowej, wskutek czego wierzch głowy, pokryty włosem, czyni wrażenie oczywiście odrażająco skłębionej masy mięsa. Usta wyraźne, górna warga przecięta, nosa brak, brak również oczu, a raczej zaznaczone jest jedno oko na niekształtnem czole t. zw. szpara oczna, z lekko zarysowaną brwią i rzęsami pod niekształtną powieką. Powieka ta wykonuje ledwo dostrzegalny ruch, jakby powodowany oddechem. Po uchyleniu jej zauważa się brak gałki ocznej. W podniebieniu widać otwór.

Potworek ten karmiony sztucznie, obdarzony jest, w stosunku do innych noworodków tegosamego wieku, znacznie większą siłą i żywością. Płacze, zdaje się jednak nie reagować na wpływy zewnętrzne.

Wypadek to zupełnie wyjątkowy i niezwykły — budzi ogromne zainteresowanie w świecie naukowym.

Na srebrnym ekranie.

Dama ze słonecznikami.

Tragedya miłosna lekkomyślnej kobiety. Dramat w 6 aktach z Lucy Dorainne. — Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 11. sierpnia.

Słonecznik to kwiat, który koronę swoją podnosi wysoko ku słońcu i zasłania innym kwiatom światło, śmierć na nich sprowadzając

Piękna, młoda dziewczyna szukająca w życiu tylko rozkoszy, kocha namiętnie młodego marynarza, Antoniego Porębskiego, a gdy na drodze ku szczęściu staje jej narzeczony za bija go, nie licząc się z następstwami tej zbrodni.

Młody marynarz wraca z podróży, dziewczyna biegnie do portu i wita Porębskiego, który oszołomiony miłością, daje się prowadzić.

— Gdzie mnie wiedziesz? — zapytuje.

— To miłość nas wiedzie.

Przychodzą do mieszkania dziewczyny. Marynarz ma dziwne uczucie — coś mu mówi, że stała się tu rzecz niezwykła. Pozostaje sam i spostrzega trupa z kwiatem słonecznika w zaciśniętej dłoni. Sadzi że to jakiś żart, że to jakieś wymuszenie, gdy jednak zabity nie wstaje, a syrena okrętowa daje sygnał do odjazdu, wybija szybę i pędzi jak szalony do opuszczającego port statku.

Mijają miesiące.

Dziewczyna staje się żoną bogatego attache ambasady, hr. Malpierno. Po dłuższej podróży Porębski wraca do ojczyzny — przy zachodzie słońca biegnie ku swemu przeznaczeniu.

Jest wiosna, pełna czaru i poezyi, słońce świeci jasno, w powietrzu rozlało się światło, ciepło i cisza.

Porębski w hotelu spotyka znajomą, hr. Malpierro.

Myśli z początku, że się myli, ale hrabina mu się przypomina.

Teraz miłość powraca wskrzeszona, hrabina na znak schadzki stawia bukiet słoneczników na fortepianie.

Ale mąż jest zazdrosny, trzeba zniszczyć jego podejrzenia.

Bukiet słoneczników, przepojony odurzającym zapachem, ma go uspić — ale los chce inaczej, hr. Malpierro dostaje zawrotu głowy i padając uderza o gzyms kominka.

Stan jego beznadziejny, sedzia śledczy podejrzywa żonę, że jest przyczyną jego śmierci.

Hrabina jest w rozpaczy.

— Słuchaj — błaga męża — posądzają mnie, że jestem przyczyną nieszczęścia — czy chcesz, aby moi wrogowie tryumfowali?

Hrabia robi zeznanie, że wypił za wiele wina i zamgliła się jego świadomość.

Kobieta oddycha.

— Oto jestem wolna — teraz ziszczą się marzenia mego życia.

Spieszy do ukochanego na okręt.

On sądzi, że jest tylko bezduszną kokietką, gdy jednak dowiaduje się prawdy odpycha ją i mówi:

— Zniweczyłaś wemnie wiarę w piękno i dobro, każde twoje słowo, każdy uśmiech, to kłamstwo. Idź precz!

I rzeczywiście poszła precz, rzuciła się w morze.

Obraz ten, odegrany wspaniale przez Lucy Dorraine, która lubuje się w rolach kobiet lekkomyślnych i bez serca, sprawia ogromne wrażenie. Świetna ilustracya muzyczna, zastosowana do treści, przepiękne zdjęcia natury, dopełniają całości i budzą niezatarte zainteresowanie.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej", Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.